

Krzysztof Górlach  
Uniwersytet Jagielloński

## RUCHLIWOŚĆ (MOBILNOŚĆ) JAKO PRZEDMIOT ANALIZY SOCJOLOGICZNEJ<sup>1</sup>

**Pitirim A. Sorokin: Ruchliwość społeczna.** Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.  
2009, 540 s.

W minionym roku Wydawnictwo Instytutu Filozofii i Socjologii PAN uraczyło nas sążnistą porcją socjologicznej klasyki w postaci obszernego dzieła Pitirima A. Sorokina pod dość nieskomplikowanie brzmiącym tytułem *Ruchliwość społeczna*, w tłumaczeniu Jerzyny Słomczyńskiej i z przedmową Henryka Domańskiego. To wydarzenie edytorskie prowokuje do kilku uwag, dotyczących rozmaitych aspektów zarówno samego opracowania czy jego twórcy, jak też sensu oraz potrzeby powracania dzisiaj do prac klasyków i do sposobów uprawiania przez nich rozmaitych obszarów badawczych socjologii.

Warto więc może na początek poczynić trzy krótkie uwagi. Jest to w gruncie rzeczy pierwsza i, jak dotąd, jedyna całościowa publikacja po polsku jednej z najważniejszych prac Sorokina. Jak skrupulatnie odnotowuje w przedmowie Henryk Domański, do tej pory opublikowano w naszym kraju tylko pewne fragmenty jego prac, „dotyczące historii socjologii [...] oraz »zmiany immanentnej«” (por. s. XVIII). Fragmenty pierwszej ukazały się w Krakowie, niestety bez dokładnej daty wydania, ale gdzieś na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych, wyłącznie jednak do użytku studentów socjologii Uniwersytetu Jagiellońskiego (por. Sorokin b.d.w.). Warto też przypomnieć, że tłumaczem tej publikacji był nie kto inny jak początkujący wówczas etnograf Władysław Kwaśniewicz. Druga zaś publikacja to relatywnie niewielki rozdział opublikowany w pracy będącej zbiorem tłumaczeń z literatury zachodniej pt. *Elementy teorii socjologicznych* (por. Sorokin 1975; s. 292–308), która w latach siedemdziesiątych ubiegłego stulecia stanowiła podstawowy zestaw wybranych prac socjologów „z Zachodu”. Co ciekawe, w drugim, znacznie poszerzonym i zmienionym wydaniu tego opracowania, tym razem opublikowanym przez Wydawnictwo Naukowe Scholar (por. Jasińska-Kania i in. 2006), tekst So-

---

Instytut Socjologii UJ, ul. Grodzka 52, 31–044 Kraków; e-mail: kgorlach@interia.pl

<sup>1</sup> Niniejszym chciałbym podziękować dr Marcie Klekotko z Instytutu Socjologii UJ, której uwagi miały istotny wpływ na ostateczny kształt tego eseju.

rokina już się nie ukazał, mimo że niektóre inne opracowania zamieszczone w pierwszym wydaniu przetrwały – jeśli można to tak określić – próbę czasu. Tak czy inaczej, wydana w roku 2009 książka Sorokina jest w gruncie rzeczy jego pierwszą całościową pracą publikowaną w języku polskim.

Trzeba też zwrócić uwagę na czas, jaki upłynął od momentu ukazania się pierwodruku w języku angielskim i jego polskiego tłumaczenia. Otóż, ni mniej ni więcej, tylko na udostępnienie tej pracy Sorokina w języku polskim czekałmy 82 lata, jako że jej pierwsze wydanie w Stanach Zjednoczonych ukazało się w roku 1927. Warto w tym miejscu przywołać tytułem przykładu inne tego typu sytuacje, jak chociażby polskie tłumaczenie *Gospodarki i społeczeństwa* Maksa Webera (2002), albo też *Klas i konfliktu klasowego w społeczeństwie przemysłowym* zmarłego niedawno Ralfa Dahrendorfa (2008). W pierwszym przypadku czekaliśmy „tylko” 80 lat, w drugim zaś „tylko” 49. Można zatem powiedzieć, że *casus* Sorokina lokuje się gdzieś w skjarzeniu z Weberem. Dodatkowy aspekt stanowi fakt, że współcześni autorzy zagraniczni są dzisiaj tłumaczeni znacznie szybciej. Warto wymienić dla przykładu chociażby Anthony’ego Giddensa, Pierre’a Bourdieu czy też Ulricha Becka. Otóż *Stanowienie społeczeństwa* Giddensa (2003) czekało na tłumaczenie „zaledwie” 19 lat. Z kolei jego inna praca, *Konsekwencje nowoczesności* (2008) ukazała się po 17 latach od pierwszego angielskiego wydania. Wreszcie najbardziej chyba znana praca Ulricha Becka (2002) została wydana w naszym kraju w 16 lat po ukazaniu się pierwszego, niemieckojęzycznego wydania. Tylko „genderowa” pozycja Pierre’a Bourdieu (2004) czekała na tłumaczenie i polskie wydanie zaledwie 6 lat. Wszystko to sprawia, że dodatkowego znaczenia nabiera wspomniana już wyżej kwestia uzasadnienia wydawania obecnie tłumaczeń prac klasyków. Do tego wątku będę chciał powrócić na zakończenie niniejszej recenzji, bowiem pojawia się pytanie, czy bardziej zasadne jest coraz szybciej tłumaczyć i wydawać prace współczesnych, którzy już jednak – jak się wydaje – uchodzą za klasyków, a w każdym razie za koryfeuszy dyscypliny, czy też warto także od czasu do czasu sięgnąć do „głębokiej” klasyki. A znaczącym przykładem tej sytuacji jest w moim przekonaniu omawiane dzieło Sorokina.

Słów parę warto też poświęcić samej sylwetce autora. To bardzo dobrze, że wątek ten znalazł także odbicie we wspomnianej przedmowie Henryka Domańskiego, dlatego zwalnia mnie to z konieczności szerszego potraktowania tej kwestii. Warto może tylko wspomnieć, że jego życiorys obfitował w wiele momentów dramatycznych, związanych z działalnością nie tylko na polu naukowym w ogarniętej rewolucją Rosji, prowadząc go – nie ma chyba w tym przesady – spod łuf bolszewickiego plutonu egzekucyjnego na katedry czołowych uczelni amerykańskich z Uniwersytetem Harvarda na czele. Trzeba jednak nadmienić, że działalności naukowej Sorokin nie rozpoczął na emigracji.

W roku 1920, jeszcze w bolszewickiej Rosji, wydał pierwszą z ważniejszych prac. Wykaz jego najważniejszych dzieł wskazuje, że problematyka ruchliwości społecznej była tylko jedną z wielu dziedzin, którymi się interesował i prowadził w ich obrębie badania. Do tych dziedzin należą bowiem i refleksja nad dynamiką społeczną i kulturową (a w jej obrębie analizy problemów sztuki, etyki, prawdy oraz prawa), i rozważania wokół rewolucji, i analizy dotyczące socjologii wsi i miasta, a także kwestie współczesnych teorii socjologicznych. Jest to więc zakres zainteresowań godny przysłowiowego „polihistora”, trudny chyba do powtórzenia we współczesnym pokoleniu badaczy, nawet tych, którzy zdecydowanie krytycznie odnoszą się do wąskiego, „subdyscyplinarnego” sposobu uprawiania socjologii. Wyrazem szerokiego spojrzenia na problematykę społeczeństwa jest także pozycja omawiana, skupiona zdecydowanie na jednym tylko obszarze analiz socjologicznych, jakimi są procesy ruchliwości społecznej.

Jest ona szerokim objętościowo opracowaniem, liczącym z górą 500 stron. Co jednak jeszcze bardziej zwraca uwagę to rozpiętość problemowa, która w moim przekonaniu wykracza daleko poza obszar analiz kojarzony obecnie z problematyką ruchliwości. Na dowód warto na przykład przyrzeć się, jak ta problematyka została potraktowana w syntetycznym opracowaniu, którym polska socjologia powitała XXI wiek (por. Pohoski 2000). Definicja ruchliwości społecznej, sformułowana przez autora hasła w *Encyklopedii socjologii* jest propozycją bardzo zawężającą zagadnienie. Otóż, ni mniej ni więcej, tylko czytamy: „Przez ruchliwość społeczną (mobilność) rozumiemy zmianę położenia jednostek (lub grup) w strukturze uwarstwienia, tj. w hierarchii klas i warstw lub kategorii społeczno-zawodowych” (Pohoski 2000: 351). Autor dodaje tutaj pewne szczegółowe rozróżnienia wskazując na ruchliwość pionową (przechodzenie w górę lub w dół drabiny społecznej), albo też ruchliwość poziomą (przechodzenie między kategoriami zajmującymi taką samą pozycję na drabinie społecznej). Wyróżnia ponadto ruchliwość wewnątrz- oraz międzypokoleniową, jak również ruchliwość strukturalną (wymuszoną zmianami składu społeczno-zawodowego w poszczególnych generacjach) oraz ruchliwość wymienną (cyrkulacyjną), czyli tę, którą można zaobserwować po wyeliminowaniu z ruchliwości ogółem efektów ruchliwości strukturalnej (Pohoski 2000: 351–352). Widać zatem, że obszar analizy jest tu zakrojony raczej wąsko i dotyczy przede wszystkim przemieszczania się członków społeczeństwa między różnymi pozycjami, których wiązki są ponadto konceptualizowane w różny sposób (klasy, warstwy, grupy społeczno-zawodowe itp.).

Czy w rozważaniach tych pojawia się postać i myśl Pitirima Sorokina? Oczywiście tak. Pohoski powołuje się na pracę omawianą w niniejszym eseju, tyle tylko, że przywołuje jej późniejsze wydanie (z roku 1959). W jakim kontekście wymieniany jest tutaj Sorokin? Zacytujmy Pohoskiego, który powiada:

„Dla badaczy o orientacji liberalnej charakterystyczne jest „pozytywne” zainteresowanie ruchliwością społeczną jako niezbędnym składnikiem „społeczeństwa otwartego”. Czołowym przedstawicielem tego nurtu i autorem podstawowego traktatu naukowego na temat ruchliwości społecznej jest Pitirim Sorokin [...] Analizuje on znaczenie procesów ruchliwości społecznej, z jednej strony, dla sprawnego funkcjonowania społeczeństwa, przede wszystkim dla zapewnienia właściwej obsady różnorodnych ról w społecznym podziale pracy, z drugiej zaś – dla osłabienia przeciwieństw i zacierania różnic klasowych. Wskazuje też na negatywne dla formowania się świadomości i działalności rewolucyjnej robotników skutki przechodzenia najaktywniejszych z nich w szeregi klas średnich i napływu do klasy robotniczej „mobilnych w dół” jednostek z wyższych i średnich warstw społecznych. Wreszcie analizując obszerny materiał historyczny, dochodzi do wniosku, że w dłuższej perspektywie historycznej trudno wykryć stałą tendencję wzrostu ruchliwości społecznej. Co prawda, tego rodzaju tendencja wystąpiła w związku z przejściem społeczeństw z fazy przedindustrialnej w fazę przemysłową, z reguły jednak po okresach wzrostu ruchliwości społecznej następuje jej spadek. Z teoretycznego punktu widzenia należałoby, zdaniem Sorokina, oczekiwać raczej spadkowego trendu ruchliwości w wyniku oddziaływania czynników właściwych uwarstwieniu społecznemu – dążenia grup uprzywilejowanych do obrony pozycji zajmowanych w układzie nierówności” (Pohoski 2000: 352). Jak zatem widać, Sorokin traktowany jest tutaj jako swoisty patron – jak to określiłem wyżej – dość wąsko zakrojonej problematyki przemieszczania się między pozycjami społecznymi i ewentualnych konsekwencji różnorodnego natężenia tych procesów. Taki jednak sposób ujęcia czy też odbioru dzieła Sorokina jest w moim przekonaniu cokolwiek jednostronny. Uważam, że potraktował on problematykę ruchliwości w sposób znacznie szerszy i bardziej wielowymiarowy. Aby przekonać czytelników do tej tezy, trzeba dokonać w miarę pełnej rekonstrukcji poruszanych zagadnień.

Rozpocznijmy zatem od najogólniejszej prezentacji zawartości pracy. Jej konstrukcja oparta jest na wyodrębnionym wprowadzeniu oraz sześciu częściach, poświęconych kolejno fluktuacjom ruchliwości społecznej, ruchliwości społecznej, populacjom różnych warstw społecznych, zasadniczym przyczynom stratyfikacji i ruchliwości pionowej, współczesnemu społeczeństwu (określonym jako „ruchliwe”) oraz konsekwencjom ruchliwości. Jak zatem widać, zainteresowania i analizy autora wykraczają daleko poza wąskie rozumienie tej problematyki. To jednak zaledwie pierwszy poziom konstrukcji.

Każda ze wspomnianych części (łącznie z wprowadzeniem) składa się z tematycznych rozdziałów, te zaś z krótkich podrozdziałów. W sumie opracowanie Sorokina składa się z dwudziestu dwóch rozdziałów oraz stu piętnastu podrozdziałów. Nie wszystkie rozdziały (nie wiadomo dlaczego) zaopatrzone

są w podsumowania. Tych zaopatrzonych jest dziesięć. Ponadto każdy rozdział (z wyjątkiem siedemnastego) opatrzony jest przypisami, wspomniany zaś siedemnasty jest jednak połączony z rozdziałami osiemnastym i dziewiętnastym wspólnym tytułem, dlatego też można traktować je w gruncie rzeczy jak swoistą całość. Co więcej, należy tak czynić, jako że wszystkie one podejmują różne aspekty problematyki ruchliwości pionowej w społeczeństwach zachodnich. Nie sposób oczywiście omówić bardziej szczegółowo wszystkich aspektów problematyki zawartej w poszczególnych rozdziałach. Uważam jednak, że czytelnikowi należy się jakieś rozeznanie w tej materii, tak, aby mógł wyrobić sobie pogląd w dwóch zasadniczych kwestiach. Chodzi z jednej strony o zakres problematyki, z drugiej zaś o sposób jej ujęcia.

Zacznijmy od zawartości wprowadzenia. Składa się ono z dwóch rozdziałów dotyczących przestrzeni społecznej, dystansu i pozycji społecznej oraz stratyfikacji. W tym obszarze przyciągają uwagę w szczególności dwie kwestie. Są nimi, z jednej strony, kwestia metafory przestrzennej w odniesieniu do struktury społecznej, zawarta w rozważaniach – jak określa to Sorokin – o przestrzeni geometrycznej oraz przestrzeni społecznej, z drugiej zaś kwestia podstawowych charakterystyk stratyfikacji. Na podkreślenie zasługuje fakt, że autor ma głęboką świadomość zarówno podobieństw jak i różnic między przestrzenią geometryczną oraz społeczną. Podobieństwa istnieją wyłącznie na poziomie metafory, innymi słowy, można być przestrzennie blisko, ale w sensie społecznym daleko. I na odwrót. Co jednak bardziej istotne, to sama koncepcja stratyfikacji. Sorokin formułuje ją dość prosto. Jak pisze: „Stratyfikacja społeczna (uwarstwienie społeczne) oznacza zróżnicowanie danej populacji w hierarchicznie ułożone klasy” (s. 15). Stratyfikacja przybiera rozmaite formy i treści, ale zawsze – jak podkreśla – „Ich podstawą i istotą jest nierówna dystrybucja praw i przywilejów, obowiązków i odpowiedzialności, dóbr społecznych i niedostatków, władzy społecznej i wpływów wśród członków społeczeństwa” (tamże). Mamy tu zatem do czynienia z takim rozumieniem stratyfikacji, które wiąże to zagadnienie z jakimś systemem nierówności społecznych.

Przyjrzyjmy się teraz innym, bardziej współczesnym ujęciom tej problematyki. Warto przywołać na początek – jak się wydaje – czołowy w tej chwili w Polsce podręcznik. Również i tu problematyka stratyfikacji jest kojarzona z zagadnieniami nierówności. Ale cała ta kwestia nie jest prosta. Jak pisze Henryk Domański: „stratyfikacja jest formą nierówności; powstaje pytanie, czy istnieją takie nierówności, których nie można nazwać stratyfikacją społeczną. Najogólniej można powiedzieć, że tak [...] jednak zależy to od szerokości spojrzenia. Definicje stratyfikacji o najszerszym zakresie utożsamiają ją z systemem nierówności. Mówiąc, że stratyfikacja jest formą nierówności, odwołujemy się do definicji w węższym zakresie” (Domański 2007: 39). Nieco dalej autor ten

dodaje: „Stratyfikację społeczną tworzą *zachowania* (podkr. moje – K.G.) wynikające z relacji wyższości. Stratyfikacja jest *zinstytucjonalizowaną* (podkr. moje – K.G.) formą nierówności występującą w postaci rankingu, lub też – ujmując bardziej plastycznie – są to nierówności zakrzeple w postaci hierarchii” (Domański 2007: 39). Zatem stratyfikacja to coś więcej niż tylko nierówności. To właśnie także pewna otoczka społeczno-kulturowa, która nadaje układowi nierówności charakter swoistego, by użyć określenia Emile’a Durkheima, „faktu społecznego”. Podobnie w omawianej sprawie wypowiada się inny autor. Według Davida Grusky’ego, „Pojęcie systemu uwarstwienia (stratyfikacji) odnosi się do zespołu instytucji społecznych, które przyczyniają się do powstania obserwowanych nierówności. Kluczowymi elementami takiego systemu są: 1) instytucjonalne procesy, które określają pewne dobra jako szczególnie cenne i pożądane; 2) zasady alokacji, wedle których te dobra są rozdzielane pomiędzy różne pozycje czy zawody w ramach podziału pracy [...]; 3) *mechanizmy ruchliwości* (podkr. moje – K.G.), które łączą jednostki z zawodami i w ten sposób tworzą nierówność kontroli nad wartościowymi zasobami” (Grusky red. 2001: 3). Problematyka ruchliwości społecznej jest oczywiście ściśle powiązana z zagadnieniami stratyfikacji, tyle że, jeśli wziąć pod uwagę obydwie koncepcje, w nieco odmienny sposób. O ile bowiem w przypadku Domańskiego problematyka ruchliwości rozwijana jest w określonym fragmencie wywodu na temat struktury (stratyfikacji) społecznej, o tyle w przypadku Grusky’ego, koncepcja ruchliwości stanowi niejako konstytutywny element definicji systemu uwarstwienia. W tym więc sensie problematyka ruchliwości tworzy jeden z filarów analizy całej architektury i konstrukcji społeczeństwa. Można powiedzieć, że Grusky dokonuje tutaj swoistej, maksymalistycznej interpretacji Sorokina, jako że, w moim przekonaniu, ten ostatni wyraźnie wykorzystuje w swych rozważaniach dwa sposoby rozumienia ruchliwości. Z jednej strony jest to ujęcie szersze, w ramach którego mieści się wiele rozmaitych zagadnień (będzie o tym mowa poniżej), zaś z drugiej jest to właśnie ujęcie węższe, skoncentrowane na analizie procesów przemieszczeń pomiędzy poszczególnymi klasami. To węższe ujęcie – jak widać – wyeksponował Grusky, nadając mu rangę jednego z konstytutywnych czynników uwarstwienia społecznego. Tym samym jednak klasyczne ujęcie Sorokina zostało pozbawione swoistego oddechu, swoistego dodatkowego wymiaru, który sytuuje je w obrębie szeroko rozumianych zagadnień mobilności czy dynamiki całego układu społecznego.

Przejdźmy z kolei do części pierwszej recenzowanej publikacji. Zawiera ona cztery rozdziały, wszystkie pod ogólnym hasłem fluktuacji stratyfikacji społecznej, dotyczące kolejno stratyfikacji ekonomicznej, fluktuacji wysokości i profilu stratyfikacji ekonomicznej, stratyfikacji politycznej oraz zawodowej. Pierwszy problem pojawia się w związku z samym rozumieniem terminu „fluktuacja”. Oznacza on w rozważaniach Sorokina dwie istotnie odmienne

kwestie, bowiem mowa z jednej strony o wzroście lub spadku znaczenia grupy jako całości, a z drugiej o wewnętrznym zróżnicowaniu określonej grupy, o istniejących w jej ramach nierównościach. Ważne pytania dotyczą – zdaniem Sorokina – właśnie tego, czy określona grupa jest silnie czy słabo zróżnicowana z uwagi na określone parametry ekonomiczne, polityczne czy zawodowe. Kolejna sprawa dotyczy zasadniczych hipotez w sprawach fluktuacji – wysokości i profilu fluktuacji ekonomicznej. Są to hipotezy związane z jednej strony z rozważaniami Vilfreda Pareto, a z drugiej Karola Marksa. Ta pierwsza jest – wedle Sorokina – przykładem nieuzasadnionych złudzeń, że przy pomocy określonego wzoru matematycznego można wyrazić pewien charakter profilu uwarstwienia ekonomicznego różnych społeczeństw, który – jakoby – jest stały. Nic bardziej mylnego – powiada nasz autor. Ta druga, czyli hipoteza Marksa o ubożeniu proletariatu, jest zwyczajną nieprawdą. Wystarczy sięgnąć do odpowiednich danych. Jakie zatem przesłanie można wyczytać z tego fragmentu rozważań? Myślę, że przynajmniej jedno, ale wcale niebagatelne. Otóż nie należy być niewolnikiem schematów pojęciowych czy sformalizowanych formuł analitycznych. Socjolog musi być w kontakcie z rzeczywistością – zdaje się mówić Sorokin – musi pochylić się nad nią, musi być wrażliwy na różnorodność i wieloaspektowość rzeczywistości społecznej.

Uwagę zwraca ponadto kolejność prezentowanych zagadnień. Logika recenzowanego dzieła skłania tu do porównań z bardziej współczesnymi koncepcjami stratyfikacji i ruchliwości społecznej, które wykazują tendencje do ograniczania się do obszaru grup społeczno-zawodowych. Jest to z pewnością rezultat trzech zasadniczych procesów. Po pierwsze, pojęcie zawodu, grupy zawodowej czy społeczno-zawodowej, zostało zwłaszcza po II wojnie światowej potraktowane przez socjologów jako sposób operacjonalizacji rzeczywistości klasowo-warstwowej. Różni autorzy tworzący koncepcje podziałów klasowych, modele struktury klasowej czy też prowadzący analizę klasową odwołują się właśnie w warstwie operacyjnej do kategorii zawodowych czy społeczno-zawodowych (por. np. Marshall 1997 czy Wright 1990, 1997; żeby przykładowo wymienić tylko przedstawicieli różnych tradycji teoretycznych). Po drugie, problematyka polityczna, traktowana przez Sorokina jako integralna część rozważań o stratyfikacji i ruchliwości społecznej, jest obecnie podejmowana przede wszystkim w konkurencyjnym ujęciu tych zagadnień, jakim jest perspektywa elitystyczna. Po trzecie wreszcie, podziały zawodowe czy społeczno-zawodowe nadają się chyba najlepiej do użycia w ramach mniej lub bardziej sformalizowanych modeli, za pomocą których dokonuje się współcześnie opisu procesów ruchliwości. W tym kontekście przesłanie Sorokina wydaje się przede wszystkim wyrazem stanu – jeśli można to tak określić – teoretycznej i metodologicznej świadomości ówczesnego środowiska socjologów.

Z kolei druga część pracy (nosząca zresztą wspólny z całym tomem tytuł, albo też nadająca tytuł całemu tomowi) jest poświęcona ruchliwości pionowej (wertikalnej). Czy zatem na tej podstawie można twierdzić, że rdzeniem problematyki ruchliwości społecznej jest właśnie ruchliwość pionowa, ten zakres problemowy, który współcześnie kojarzony jest z „ruchliwością społeczną”? Warto w takim razie bardziej szczegółowo omówić zawartość tej części.

Składają się na nią trzy rozdziały poświęcone, odpowiednio, samej koncepcji ruchliwości społecznej (jak pisze Sorokin „jej typom i wahaniom” (por. s. 131–159), kanałom cyrkulacji (por. s. 160–177), a następnie „mechanizmom społecznego testowania, selekcji i dystrybucji jednostek w różnych warstwach społecznych” (por. s. 178–204). Warto też – jak sądzę – bliżej przyjrzeć się innym spostrzeżeniom i stwierdzeniom, jako że pozwalają one zrekonstruować rdzeń poglądów autora w tych fundamentalnych kwestiach. Mam na myśli przede wszystkim takie oto przesłania: ruchliwość społeczna ma charakter zarówno indywidualny jak i zbiorowy, jest efektem zarówno indywidualnych działań jednostek, jak i makrospołecznych, systemowych przemian ekonomicznych, politycznych czy kulturowych. Istniejące, zarówno przeszłe jak i współczesne, społeczeństwa różnią się stopniem ruchliwości, a równocześnie nie ma społeczeństw czy też poszczególnych ich fragmentów, które byłyby całkowicie zamknięte i nie doświadczały ruchliwości społecznej. Podobnie nie ma takich przypadków ruchliwości, które byłyby całkowicie niezależne od rozmaitych barier utrudniających swobodną cyrkulację jednostek czy grup. Nawet tzw. społeczeństwa demokratyczne nie są od nich wolne. Bariery te, czy – bardziej ogólnie – mechanizmy ruchliwości powiązane są z różnymi instytucjami, takimi jak np. szkoła, kościół czy rodzina. Sama ruchliwość społeczna nigdy nie jest dziełem przypadku. Jakość mechanizmów odpowiedzialnych za ruchliwość ma wpływ na kondycję całego społeczeństwa. Jeśli zawiodą i np. zezwalają niejako na awans społeczny „nieodpowiednich” jednostek, to wówczas stabilność ładu społecznego może być zakłócona. Można chyba bez przesady stwierdzić, że właśnie w tej części Sorokin zarysowuje szczegółowy zakres problematyki oraz formułuje zasadnicze tezy, które do dziś stanowią korpus rozważań dotyczących ruchliwości społecznej.

Część trzecia, pod cokolwiek enigmatycznie brzmiącym tytułem „Populacja w różnych warstwach społecznych”, zawiera niezwykle ciekawe rozważania dotyczące czterech zagadnień niekoniecznie kojarzonych z ruchliwością społeczną. Chodzi o problematykę wyglądu fizycznego osób należących do różnych warstw społecznych, długości ich życia i stanu zdrowia, powiązania systemu uwarstwienia społecznego z poziomem inteligencji i innymi cechami mentalnymi ludzi oraz wpływ dziedziczności i czynników środowiskowych na „kariery” czy „kłęski” życiowe ludzi, czyli – innymi słowy – na procesy ruchliwości. W kontekście tych rozważań chciałbym poczynić dwie uwagi.

Przed wszystkim problematyka wyglądu fizycznego wkracza obecnie coraz śmieiej w obręb studiów nad stratyfikacją społeczną (por. np. Berry 2008). W tym więc sensie Sorokin niejako antycypuje to, co możemy obserwować mniej więcej osiemdziesiąt lat później. Ale jest jeszcze inna kwestia. Wszystkie te zagadnienia związane są z charakterystyką żywych ludzi, jednostek – jeśli można to tak określić – „z krwi i kości”, posiadających określony wygląd, charakterystyki mentalne, poziom inteligencji itp. To właśnie nie laboratoryjnie wypreparowani członkowie grup zawodowych są przedmiotem jego dociekań i także w tym sensie autor antycypuje bardziej kompleksową perspektywę ujęcia jednostek w kontekście rozmaitych problemów społecznych, będącą cechą charakterystyczną współczesnych opracowań socjologicznych (por. np. Turner red. 2009).

Część czwarta książki to powrót do podstawowego problemu, któremu jest poświęcona, czyli do problematyki ruchliwości społecznej i stratyfikacji. Dwa składające się na nią rozdziały zawierają kolejno omówienie podstawowych przyczyn stratyfikacji społecznej oraz czynników cyrkulacji pionowej. W pierwszym z rozdziałów szczególnie istotne stają się rozważania dotyczące, z jednej strony, roli i znaczenia wrodzonych różnic między ludźmi, z drugiej zaś – czynników środowiskowych jako czynników stratyfikacji oraz krytyka – jak określa to autor – „militarnej teorii stratyfikacji społecznej” (por. s. 327–329). W drugim rozdziale tej części wątek rozważań koncentruje się wokół podobnych kwestii. Sorokin rozważa tutaj między innymi znaczenie odmienności pokoleniowej oraz zmiany środowiska jako czynników cyrkulacji pionowej, jak również wskazuje na zjawisko – jak to określa – „nadzwyczajnej cyrkulacji pionowej”, związane z gwałtownymi przemianami społecznymi. Formułuje też szereg ogólniejszych twierdzeń, zwracając uwagę przede wszystkim na fakt, że czynniki odpowiedzialne za pojawienie się i utrzymywanie uwarstwienia społecznego (stratyfikacji) leżą zarówno we wrodzonych różnicach między jednostkami, jak i w warunkach środowiskowych. Ponieważ ich oddziaływanie nie zniknie, przeto i stratyfikacja wydaje się immanentną cechą wszystkich społeczeństw. Dodatkowymi czynnikami określającymi stratyfikację są gwałtowne i dramatyczne przemiany społeczne wywołane wojnami, jak również wzrostem liczebności i różnorodności grup ludzkich. Innym spostrzeżeniem podkreślonym w tej części rozważań jest swoiste „opóźnienie” procesów ruchliwości pionowej w stosunku do wymogów funkcjonowania społeczeństwa. Jeśli to „opóźnienie” jest zbyt duże, niebezpiecznie wzrasta liczba osób, które zajmują „nieodpowiednie” pozycje. Grozi to destabilizacją całego układu.

Część piąta to próba naszkicowania portretu społeczeństwa współczesnego autorowi, jak pisze – „dzisiejszego”, którego najistotniejszą cechą wydaje się właśnie ruchliwość. Sorokin wyraźnie ogranicza rozważania do społeczeństw zachodnich, starając się przedstawić najważniejsze ich rysy w obszarach ru-

chliwości poziomej i pionowej. Tej ostatniej poświęca dużo więcej miejsca – aż trzy rozdziały liczące razem ponad 70 stron. Ruchliwości poziomej, od której zresztą rozpoczyna, poświęcony jest tylko jeden rozdział (nieco ponad 30 stron tekstu). Zanim jednak spróbuję zrekonstruować wyłaniający się z jego ustaleń obraz społeczeństw zachodnich, chciałbym zwrócić uwagę na ich istotny element. Otóż Sorokin określa współczesne mu społeczeństwo mianem „ruchliwego”, przeciwstawiając je – jak można się domyślać – „mniej ruchliwym” typom społeczeństw istniejących w przeszłości. Ciekawe, że ze współczesnej perspektywy także dzisiejsze społeczeństwa określane są mianem „ruchliwych”, a wielu autorów widzi szczególną tego przyczynę w różnorodnych procesach składających się na globalizację. Czy więc jest jednak tak, że w każdym momencie badacze społeczeństwa patrząc wstecz odnoszą wrażenie, że rzeczywistość, w której sami tkwią, jest bardziej płynna, niedookreślona, charakteryzująca się większą dynamiką, czyli bardziej „mobilna” aniżeli poprzednie, historyczne już formy społeczeństwa? Chciałbym do tego wątku odnieść się raz jeszcze w nieco innym kontekście, przywołując na koniec inną pracę poświęconą współcześnie szeroko rozumianej problematyce mobilności. Najpierw jednak spróbujmy przyjrzeć się, w jaki sposób Sorokin postrzega rozważaną problematykę w kontekście społeczeństw zachodnich. Dlaczego właśnie zachodnich? Stanowią one – jego zdaniem – przykład szczególnego natężenia rozmaitych rodzajów ruchliwości. Zacytujmy samego autora: „Jest zrozumiałe, że *nasza epoka stanowi okres intensywnej ruchliwości społecznej*. Najwyraźniejszą być może cechą obecnych społeczeństw zachodnich jest intensywna cyrkulacja trwająca od końca XVIII wieku. Społeczeństwa *nasze* [podkr. moje – K.G.] są *par excellence* mobilne. Co więcej, *ruchliwość pozioma, a także do pewnego stopnia ruchliwość pionowa społeczeństw zachodnich od końca XVIII wieku ma tendencję wzrostową*. Ludzie obecnego Zachodu przypominają garnek wrzącej wody, której cząsteczki poruszają się w górę i w dół, tam i z powrotem, z wielką szybkością” (s. 365). Ni mniej ni więcej oznacza to tyle, że społeczeństwa zachodnie stanowią swoiste laboratorium, gdzie obserwować można w jednoczesnym działaniu rozmaite procesy ruchliwości społecznej.

Społeczeństwa zachodnie charakteryzują się przede wszystkim – według Sorokina – „bardzo wysoką dynamiką”, jeśli chodzi o ruchliwość poziomą (por. s. 391). Przypomnijmy, że autor ma tutaj na myśli przemieszczanie się do grup, które ulokowane są na podobnym poziomie hierarchii. A więc nie tyle chodzi o migracje, ile o np. rozwody, zmiany przynależności politycznej, zmiany obywatelstwa itp. Jednocześnie jednak podkreśla on, że nie jest to tendencja „stała i wiecznotrwała” (por. tamże). Ważna jest też teza, że współczesne klasy składające się na opisywane społeczeństwo są w gruncie rzeczy konglomeratami potomków różnych klas. Nie znajdują potwierdzenia tezy

tych, którzy forsują ideę całkowicie „arystokratycznego” typu współczesnego społeczeństwa zachodniego, gdzie np. członkowie klas wyższych byłiby wyłącznie potomkami osób należących w poprzednich pokoleniach do tych środowisk. Układ stratyfikacyjny społeczeństwa zachodniego jest – zdaniem Sorokina – przeorany przez procesy zarówno awansu, jak i degradacji społecznej. Okazuje się, że właśnie w tych społeczeństwach szczególną rolę odgrywają w tym kontekście dwa mechanizmy. Należą do nich przede wszystkim gwałtowne przemiany społeczne, przewroty polityczne, rewolucje itp., które wywierają – zdaniem autora – istotny wpływ na intensywność procesów ruchliwości pionowej. Ponadto długość pokonywanego dystansu ekonomicznego, czyli niejako ilość poziomów uwarstwienia, które są pokonywane w procesie awansu lub degradacji, jest negatywnie skorelowana z liczbą jednostek doświadczających tego typu ruchliwości. I wreszcie Sorokin podkreśla, że awans czy degradacja odbywają się raczej w sposób stopniowy, aniżeli – jak to określa – w formie „nagłych przeskoków” (por. s. 455). Ostatnia kwestia związana z ruchliwością ekonomiczną dotyczy większej stabilizacji w kategoriach ułożonych w środku hierarchii stratyfikacyjnej, czyli – jak można dziś powiedzieć – w obrębie klas średnich. Ważną rolę w procesach pionowej ruchliwości politycznej odgrywa natomiast działalność w partiach politycznych. Są to niejednokrotnie – zdaniem Sorokina – przysłowiowe trampoliny sukcesu i awansu.

Ostatnia wreszcie część recenzowanej książki zawiera rozważania dotyczące następstw ruchliwości społecznej. Sorokin dokonuje systematyzacji tego zagadnienia, wskazując, po pierwsze, na wpływ ruchliwości na skład społeczeństwa (mówi tutaj o składzie rasowym); po drugie wprowadza – jeśli można to tak określić – perspektywę jednostkową, psychologiczną, omawiając wpływ ruchliwości na zachowania i psychikę ludzi; po trzecie wreszcie wprowadza perspektywę *stricte* socjologiczną, wskazując na wpływ ruchliwości na społeczne procesy i organizacje. Co najbardziej istotne w tej swoistej – by użyć powszechnie stosowanego dziś pojęcia – ewaluacji efektów ruchliwości społecznej, to wskazanie na różnorodność i wieloznaczność tych procesów. Szczególnie jednak zainteresowanie budzą w moim przekonaniu dwie kwestie. Paradoksalnie, większa ruchliwość społeczna powoduje, że z uwagi na niższy przyrost naturalny w wyższych warstwach społecznych ta najbardziej – jak mówi Sorokin – wartościowa część populacji jest tracona. Czy oznacza to, że społeczeństwo ruchliwe jest w jakimś sensie autodestrukcyjne? Autor udziela tutaj, oczywiście w formie hipotezy, ale jednak odpowiedzi twierdzącej. Sam chyba nieco porażony taką konkluzją podkreśla, że hipoteza ta wymaga dalszych badań i z góry wyraża radość, że w końcu okaże się fałszywa (por. s. 484). Z perspektywy czasu, jaki upłynął od publikacji tej tezy możemy chyba stwierdzić, że nic takiego, czego obawiał się Sorokin, nie zaszło. Niemniej jednak, jeśli wnikliwiej

wczytać się w rozważania autora, to trzeba zauważyć, że perspektywa czasowa, która go w tym kontekście interesuje, jest jednak znacznie dłuższa. Świadczą o tym m.in. przykłady cywilizacji czy społeczeństw, które w historii doświadczyły upadku. Trzymając się zatem literalnie kierunku rozważań Sorokina, na zmierzch społeczeństw „ruchliwych” musimy jeszcze poczekać.

Na poziomie jednostkowo-mentalnym ruchliwość spełnia natomiast – w perspektywie przyjętej przez Sorokina – wiele pozytywnych funkcji, jak np. nadawanie elastyczności i wszechstronności ludzkim zachowaniom, redukcja „ciasnych” poglądów, stymulacja wynalazków i odkryć, stymulowanie życia intelektualnego. Z drugiej strony pojawia się w tym kontekście szereg dysfunkcji. Do najważniejszych należy zaliczyć – zdaniem autora – wzrost zachorowań na choroby umysłowe, wzrost powierzchowności w kontaktach międzyludzkich, zmniejszenie wrażliwości systemu nerwowego, wzrost napięć psychicznych, wzrost cynizmu, sceptycyzmu i awersji do innowacji, zmniejszenie intymności, wzrost izolacji, samotności i skłonności do samobójstw oraz rozkład moralny. Wydaje się, że gdyby nie świadomość tego kto i kiedy wskazał te problemy, to można byłoby taką wypowiedź z powodzeniem przypisać któremuś ze współczesnych koryfeuszy koncepcji ponowoczesności, późnej nowoczesności, płynnej nowoczesności, innej nowoczesności czy też indywidualizacji. Z drugiej jednak strony cała koncepcja przypomina przecież klasyczną teorię anomii Emile’a Durkheima.

Na zakończenie tych rozważań warto zmierzyć się z fundamentalnym pytaniem, czy powrót do Sorokina i jego myśli ma dzisiaj jakieś uzasadnienie (poza oczywiście racjami historycznymi, które wskazują na potrzebę zaznajamiania się z klasycznymi koncepcjami). Innymi słowy, stawiając to zagadnienie w bardziej praktycznej formie trzeba zapytać, czy inicjatywa Wydawnictwa Instytutu Filozofii i Socjologii PAN jest przedsięwzięciem uzasadnionym? Uważam, że na tak postawione pytanie należy udzielić odpowiedzi twierdzącej. Uważam też, że można znaleźć na jej poparcie przynajmniej trzy istotne argumenty. Przede wszystkim książka pokazuje, w jak kompleksowy i wielowymiarowy sposób można traktować taki problem badawczy, jakim jest ruchliwość społeczna. Po drugie, opracowanie Sorokina imponuje ogromem materiału empirycznego o różnorodnym charakterze, używanym w rozmaitych ogniwach prezentowanych rozumowań. Mamy tu i wyniki własnych badań autora, i wyniki badań innych, i efekty znajomości literatury czy opracowań historycznych. Sorokin wyraźnie pokazuje, że trzon rozumowania i argumentu konstruowanego przez socjologa winna stanowić inna niż eseistyczna forma wypowiedzi. Po trzecie wreszcie, rozmaite zjawiska i procesy są analizowane wszechstronnie, z uwzględnieniem różnych perspektyw, czego najlepszym przykładem są właśnie omówione analizy z ostatniej części recenzowanego tomu, dotyczące funkcji i dysfunkcji ruchliwości społecznej.

Wydaje się także, że wspomniane walory dzieła Sorokina uzyskują dodatkowo szczególnie kształt, kiedy mogą być zestawione ze współczesną pracą dotyczącą także problematyki ruchu w społeczeństwie czy też rozmaitych aspektów zagadnienia mobilności. Mam tutaj na myśli opracowanie Johna Urry'ego (2009) będące – w moim przekonaniu – bardzo dobrym przykładem współczesnego piśarstwa socjologicznego. Zawiera ono przede wszystkim zaskakujące skojarzenia, bardzo szerokie spektrum analiz (podróże, zmysły, czasy, mieszkania, obywatelstwa), a wszystko to oparte w gruncie rzeczy na założeniu, że społeczeństwa już nie ma. W tym kontekście razi przede wszystkim powierzchowność analiz i nader swobodny tok rozumowania, jakby sama praca była przejawem owego braku wrażliwości, o którym w kontekście społeczeństw ruchliwych pisze Sorokin. Nie prezentuję tu oczywiście ani pełnego omówienia pracy Urry'ego, ani też jakiegokolwiek jej precyzyjnie udokumentowanej oceny, a moje spostrzeżenia dotyczą raczej sfery pewnych odczuć czy ogólnego wrażenia powstającego w toku lektury. Na tle bowiem wyводу Urry'ego dzieło Sorokina jawi się jako swoiste przypomnienie tradycyjnych zasad debaty naukowej, analizy, sposobów formułowania i dowodzenia racji. Jego praca mówi nam, że rzeczywistością społeczną należy się zajmować w sposób poważny, zdystansowany i jednocześnie podchodzić do niej z pokorą, uosobioną w świadomości złożonością materii badanych problemów i niedoskonałości naszych narzędzi i sposobów jej analizy. Pokazuje ona ponadto, że badacz powinien prezentować rozmaite dane czy też wyniki źródłowych analiz w sposób usystematyzowany. Uzmysławia nam także, że nie ma łatwych uogólnień i jednoznacznych stwierdzeń. Wreszcie praca Sorokina jest czymś, co wykracza poza granice wąsko rozumianej subdyscypliny socjologii, skoncentrowanej na problematyce ruchliwości społecznej. Wszystko to stanowi przysłowiowy kubek zimnej wody wylany na rozpalone głowy zwolenników eseistycznych impresji na tematy społeczne. Takie posunięcie jest – moim zdaniem – dzisiaj jak najbardziej potrzebne. Dobrze się zatem stało, że dzięki inicjatywie Wydawnictwa Instytutu Filozofii i Socjologii PAN uzyskaliśmy taką możliwość.

### Literatura

- Beck, Ulrich, 2002. *Spoleczeństwo ryzyka*. Warszawa: Scholar.
- Berry, Bonnie, 2008. *The Power of Looks. Social Stratification of Physical Appearance*. Aldershot: Ashgate.
- Bourdieu, Pierre, 2004. *Męska dominacja*. Warszawa: Oficyna Naukowa.
- Dahrendorf, Ralf, 2008. *Klasy i konflikt klasowy w społeczeństwie przemysłowym*. Kraków: Zakład Wydawniczy NOMOS.
- Domański, Henryk. 2009. *Przedmowa*. W: Pitirim A. Sorokin: *Ruchliwość społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN, s. XI–XVIII.

- Domański, Henryk. 2007. *Struktura społeczna*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar (wydanie nowe).
- Giddens, Anthony. 2008. *Konsekwencje nowoczesności*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Giddens, Anthony. 2003. *Stanowienie społeczeństwa. Zarys teorii strukturacji*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Grusky, David B. (red.). 2001. *Class, Race and Gender; Social Stratification in Sociological Perspective*. Boulder, Colorado: Westview Press.
- Jasińska-Kania, Aleksandra i in. (wybór i opracowanie). 2006. *Współczesne teorie socjologiczne*. tom 1 i 2, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.
- Marshall, Gordon. 1997. *Repositioning Class. Social Inequality in Industrial Societies*. London – Thousand Oaks – New Delhi. SAGE Publications.
- Pohoski, Michał. 2000. *Ruchliwość społeczna*. W: *Encyklopedia socjologii*, t. 3. Warszawa: Oficyna Naukowa, s. 351–355.
- Sorokin, Pitirim, b.d.w. *Teorie socjologiczne XIX i XX wieku* (ze skróconego wydania niemieckiego pt. „Soziologische Theorien im 19 und 20 Jahrhundert” (tłumaczył Władysław Kwaśniewicz), nakładem Socjologicznego i Etnologicznego Studium UJ w Krakowie (do użytku wewnętrznego studentów socjologii).
- Sorokin, Pitirim. 1975. *Zasada zmiany immanentnej*. W: Jerzy Szacki i in. (red.) *Elementy teorii socjologicznych*. Warszawa: PWN, s. 292–308.
- Turner, Bryan S. (red.). 2009. *The New Blackwell Companion to Social Theory*. Oxford: Wiley–Blackwell.
- Urry, John. 2009. *Socjologia mobilności*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Weber, Max. 2002. *Gospodarka i społeczeństwo*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Wright, Erik Olin. 1990. *The Debate on Classes*. London – New York: VERSO.
- Wright, Erik Olin. 1997. *Class Counts. Comparative Studies in Class Analysis*. Cambridge: Cambridge University Press.